Nr. 28. Czwartek 5 lutego 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 !

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Czeski moskalofilizm.

Czterech **narodowych, radykalnych czeskich posłów** wybrało się pod wodzą **Klofacza** do Lwowa, aby uświetnić zjazd moskalofilów galicyjskich, gdzie rej wodził rublowy działacz dr **Dudykiewicz.** Owacye dla „braci Słowian“ odbywały się pod silnemi strażami policyjnemi, które miały za zadanie bronić carosławnych polityków przed polską i ruską młodzieżą oburzoną na te bratania się moskalofilów czeskich i rusińskich.

Czeski moskalofilizm jest jak zaraza, która dotknęła — z małymi wyjątkami — prawie całe społeczeństwo czeskie. Przybiera on różne formy, od uczonych wywodów o wspólności plemiennej wszystkich Słowian, aż do bratania się ze zwykłymi judaszami, kupowanymi za ruble rządu rosyjskiego.

Naiwno-chytrzy politycy czescy uprawiają też moskalofilstwo pod pozorem, że „wielki sąsiad“ — Rosya obroni ich przed nawałą germańską, co i endeckim zwolennikom w Polsce służy za „patryotyczny“ argument płaszczenia się przed caratem.

Jak gdyby urzędowa Rosya nie była od wieków najserdeczniejszą przyjaciółką Prus! Jak gdyby nie podzieliła się z niemi Polską przed wiekiem! A poza tem, gdzie jest naród „wyzwolony“ przez Rosyę, któryby nie musiał potem w krwawym trudzie zrzucać z siebie kajdan „opiekunki“ Rosyi?

Jakże podle wyglądają ci nacyonalni radykali czescy, którzy dnia 30 stycznia rozbijają zapomocą obstrukcyi **ludowy parlament w Austryi,** a dnia 1 lutego jadą do Lwowa, aby tam bratać się z kanalią, podpierającą **okrutny absolutyzm rosyjski!** I ta banda ma czoło blagować o ucisku Czechów w Austryi...

W występie radykalnych Czechów widzimy, jak to polityka rosyjska umie się — do czasu — posługiwać różnemi szumnie brzmiącemi hasłami radykalnemi, nie zrażając się niemi, byle tylko zbliżyć się do swoich celów: **do zaboru krajów i narodów,** które potem nagina szubienicą i Sybirem pod swoje jarzmo tyrańskie.

Raz broni „złotej wolności“ szlacheckiej, sypiąc rublami i kupując arystokracyę polską, drugi raz święci noże chłopskie przeciw szlachcie; raz broni chrześcijańskiej wiary, drugi raz — porządku państwowego niewiernych. Gniotąc u siebie np. Ormian, „broni“ tychże Ormian w Turcyi itd. bezkońca. Każda droga jest dla toczącego się rubla i dla idącej za nim nahajki dobra. Dopiero kiedy tą drogą Rosya dojdzie do celu, rozpoczyna się płacz i zgrzytanie zębów u oszukanych ludów. Ale wtedy już zapóźno...

List ze Lwowa.

Lwów, 2 lutego.

Reforma wyborcza. — Dmowski i Krzemieniecki. — Amerykańska reklama, czyli sukcesy łamistrejków. — Praca organizacyi politycznej.

Porozumienie w sprawie reformy wyborczej doszło onegdaj do skutku. Nie ulega już wątpliwości, że projektowana reforma stanie się ustawą, a piękny budynek w Jezuickim ogrodzie zmieni gospodarza. Łzawe były narodziny tego noworodka, bo do ostatniej chwili podolacy i endecy robili co mogli, by dzieło to utrudnić. Doszło wreszcie aż do rezygnacyi marszałka i namiestnika, których specyalne deputacye prosiły o cofnięcie rezygnacyj.

Dziś jeszcze „Gazeta narodowa“ pisze, że tylko pod przymusem zgodziła się na reformę, a historyę tego gwałtu na staruszce popełnionego odsłonię. Najbardziej walczącym i nieprzejednanym był p. Stroński, profesor, z łaski bożej z Krakowa. Synek urzędnika Wydziału krajowego, bardzo skromnie sytuowanego, przyswoił sobie tak prędko maniery podolskie, że zdaje mu się, że jest co najmniej panem jakiegoś majoratu i wywodzi się Bóg wie z jakiego gniazda. Arystokrata i Aryjczyk, Czartoryski i Stadnicki pogodzili się ze swym przyszłym losem, nie chciał się zgodzić, tylko p. Stroński tak sobie wziął do serca służbę u podolaków.

Poważną rolę w doprowadzeniu do skutku reformy odegrał arcybiskup ruski ks. Szeptycki, rolę wdzięczniejszą i piękniejszą niż biskupi

---

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

21

(Ciąg dalszy).

Michu przywalił głazami wejście do tego schroniska.

W chwili, gdy tam oboje przebywali, księżyc rzucał swój piękny srebrzysty blask na wierzchołki wiekowych drzew na pagórku. Z wysokości oko gubiło się niepowstrzymanie w usuwających się perspektywach. Rechotanie żab w kałuży przerywało głęboką ciszę tego ślicznego zakątka leśnego, którego dziki zapach budził w duszy myśli o swobodzie.

— Jesteśmyż naprawdę ocaleni? — zapytała hrabianka.

— Tak pani. Ale mamy każde swoją robotę. Niech pani przywiąże konie do drzew na szczycie tego pagóreczka i każdemu owiąże pysk chusteczką — dodał — podając jej swój krawat; mój i pani koń są rozumne, rozumieją, że mają być cicho. Jak pani skończy proszę zejść prosto nad wodą, tą stromą pochyłością i niech się pani nie zaczepi amazonką, znajdzie mnie pani na dole.

Podczas kiedy hrabianka ukrywała i przywiązywała konie, Michu odwalał głazy, zamykające wejście do lochu. Hrabianka, która myślała, że zna las doskonale, miała największą niespodziankę, gdy się znalazła pod sklepieniem piwnicznem. Michu ze zręcznością murarza ułożył na powrót kamienie nad wejściem. Gdy skończył, odgłosy koni i głos żandarmów dały się słyszeć w ciszy nocnej; on jednak z całym spokojem wydobył krzesiwo, zapalił małą gałązkę świerkową i zaprowadził hrabiankę do „in pace“, gdzie znajdował się jeszcze ogarek świecy, którym się posługiwał przy rozpoznawaniu lochu. Drzwi żelazne i kilkoliniowej grubości, ale w kilku miejscach przeżarte rdzą, przywrócił już przedtem do normalnego stanu; z zewnątrz zamykały się one za pomocą drągów, które z każdej strony zachodziły w odpowiednie otwory. Hrabianka, umierająca ze zmęczenia, usiadła na ławce kamiennej, ponad którą znajdował się pierścień wmurowany w ścianę.

— Mamy salonik do rozmowy — rzekł Michu. — Teraz żandarmi niech się sobie kręcą, ile chcą; najgorsza rzecz, która nas może czekać, to zabranie koni.

— Zabrać nam konie — rzekła Laurencya — byłoby to zabić moich kuzynów i panów d'Hauteserre!... Mówcież, co wiecie o nich?

Michu opowiedział co tylko uchwycił z rozmowy między Malinem a Grévinem.

— A oni są w drodze do Paryża, wejdą tam dziś rano — rzekła hrabianka, gdy skończył.

— Zgubieni! — zawołał Michu. — Rozumie pani, że wjeżdżające i wyjeżdżające osoby będą badane u rogatek. Malin ma wszelki interes pozwolić moim panom dobrze się skompromitować, aby ich zabić.

— A ja nic nie wiem o ogólnym planie przedsięwzięcia! — wołała Laurencya. — Jak uprzedzić Georges'a, Riviere'a i Moreau? Gdzie oni są? Cóż? Myślmy tylko o moich kuzynach i o Hauteserre'ach, doścignijmy ich za wszelką cenę.

— Telegraf idzie prędzej niż najlepsze konie — rzekł Michu, a z całej szlachty, która się wpakowała do tego spisku, pani kuzyni będą najlepiej ścigani. Jeżeli ich nie odnajdą, trzeba ich umieścić tutaj, schowamy ich tu do końca sprawy. Biedny ich ojciec miał może prorocze widzenie, gdy mnie wprowadził na ślad tej kryjówki: przeczuwał, że w niej będą ocaleni jego synowie!

— Moja klacz pochodzi ze stajni hrabiego d'Artois, urodzona jest z jego najlepszego konia angielskiego, ale zrobiła już trzydzieści sześć mil i padłaby nie doniósłszy was do celu — rzekła.

— Mój jest dobry — rzekł Michu — i jeżeli pani zrobiła trzydzieści sześć mil, to ja powinienem mieć do zrobienia tylko osiemnaście?

— Dwadzieścia trzy — odparła — gdyż od pięciu godzin są w drodze. Znajdziecie ich powyżej Lagny, w Couporai, skąd mają wyjść o świcie, przebrani za marynarzy, mają zamiar dostać się do Paryża na statkach. Oto — dodała — zdejmując z palca połowę obrączki swojej matki, jedyna rzecz, której uwierzą, dałam im drugą połowę. Strażnik w Couporai, ojciec jednego z ich żołnierzy, ukrywa ich tej nocy w szałasie opuszczonym przez węglarzy, w pośrodku lasu. Jest ich wszystkiego ośmiu. Parowie d'Hauteserre i czterech ludzi są z moimi kuzynami.

— Proszę pani, szeregowców nikt nie będzie gonił, zajmijmy się tylko panami de Simeuse, a dajmy reszcie ratować się każdemu jak zechce. Czyż nie dosyć będzie zawołać im: „Ostrożność“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

polscy Bilczewski i Wałęga, którzy z największą reakcyą spiskowali przeciw niej, a przecież to chłopscy synowie!

Paroksyzm wściekłości opanował p. Dmowskiego, że krakowska ucząca się młodzież odmówiła mu prawa wykładania z katedry uniwersyteckiej na kursie nauk politycznych. Z zemsty sięgnął służbista carski do swego arsenału, a powiedziawszy sobie jak Krzemieniecki, że „różne drogi prowadzą do odbudowania Polski“, bluznął denucyacyą. W „Gazecie warszawskiej“ denuncyuje sztab generalny austryacki, że „stoi w ścisłym politycznym związku z całą robotą niepodległościową Komisyi Tymczasowej“. Naturalnie, „Słowo polskie“, cytuje mistrza swego, zachłystując się z radości, tyle w tej denuncyacyi bohaterstwa.

Każdy student z Królestwa, noszący tu mundur sokoli, skautowski lub strzelecki, będzie w Królestwie, z polecenia p. Dmowskiego, uważany za spiskującego wroga caratu i wtrącony do więzienia.

Panów: Dmowskiego, Wasilewskiego itd. dosięgały już policzki, środki te jednak okazały się w walce z kanalią za słabe. Za duże mają ci panowie zobowiązania w Petersburgu... W Austryi jednak endecy powinni zrozumieć, że to nie najlepsze polecenie do zajmowania stanowisk, a wykłamać się im nie pozwolimy!

Pan Kornel Makuszyński powiedział sobie, że nie święci garnki lepią i napisał fejleton, w którym drwi, ze strejkujących zecerów. W elokubracyach pełnych mydlkowatego dowcipu, doszedł do wniosku, że redaktorowie mogą się obejść bez zecerów, a dowód w tem, że pisma wychodzą. Aby dać próbkę czytelnikom, jak to wygląda, dołączam ogłoszenie jednego z pism, zapomocą którego tow. dr Wyrostek donosi o zmianie lokalu swojej kancelaryi:

„Adwokat Dr. Wyrostek
przenosi kancelaryę z dniem 1 lutego 1914
Do nowego gmachu obok Dyrekcyi kolejowej ul. Zygmuntowska l. 3 a II piętro.
Po teatrze, koncertach, wieczorkach itp.
przez całą noc
ciepłe wyborne potrawy
wyłącznie na deserowem maśle
doskonałe piwo pilzneńskie, wina, likiery“.

Tow. Wyrostek po tej amerykańskiej reklamie nie może sobie dać rady z swoją klientelą...

Tak spełzają na niczem usiłowania fejletonistów i dziwnego nabożeństwa socyalistek i socyalistów, którzy usiłują przełamać opór walczących robotników i chcą ich walkę obniżyć i oplwać.

Napiętnowani przez nas panowie i panie starają się „witzami“ w „Gazecie porannej“ powetować sobie otrzymane cięgi za strejkbrecherstwo. Ale niech to zacne towarzystwo nie nadrabia bezczelnością i nie przeciąga struny, bo robotnicy w dotkliwszy jeszcze sposób potrafią dać odczuć swoją pogardę łamistrejkom.

Na ostatniem posiedzeniu organizacyi politycznej uchwalono zwołać zgromadzenia sprawozdawcze z odbytego kongresu P. P. S, D. w Krakowie. Materyał cały podzielono na trzy wieczory:

1. Sprawozdanie zarządu, organizacya polityczna, podatek partyjny, prasa.
2. Sprawozdanie parlamentarne, ubezpieczenie na starość.
3. Położenie ekonomiczne w kraju i państwie.

Pierwsze zebranie odbędzie się we wtorek 3 lutego o godz. 7·30 w Rynku. Referenci tow.: Diamand, Hudec i Hausner.

Robotnicy we Lwowie przyjęli z radością do wiadomości, że zrobiony przez towarzyszów zecerów zarzut tow. Bobrowskiemu, że jest łamistrejkiem — zupełnie okazał się nieprawdziwym. Tow. Bobrowski zapomni o krzywdzie mu wyrządzonej, w czasie ciężkiej walki, jaką prowadzą robotnicy drukarscy i wróci bez żalu do naszych szeregów. *Walenty.*

List z kraju.

Nowy Sącz, 2 lutego.

Od kilku dni szaleje u nas burza antysemicka, głupia i bezmyślna, która jednak zdołała wstrząsnąć całem miastem i może wywołać nieprzewidziane skutki.

We wtorek 27 stycznia miał tu wygłosić odczyt syonista Nahum Sokołow, redaktor „Hazefiry“ z Warszawy na temat: „Walka o język w Palestynie“. Temat ostatecznie był dla wszystkich niesyonistów obojętnym, chodziło tu bowiem o to, by zaagitować za językiem hebrajskim w technice żydowskiej w Palestynie, a przeciw językowi niemieckiemu, który tam zaprowadzić chce „Hilfsverein“ niemiecki. Na odczyt przybyła masa żydów, sala była przepełniona po brzegi. Sokołow mówił ściśle o swym temacie po polsku.

Tymczasem zaalarmował ktoś młodzież polską (czytaj narodowo-demokratyczną), że Sokołow miał oświadczyć w Warszawie, czy też wydrukować w „Hazefirze“, że „Polska, to trup, który wystarczy kopnąć, a rozleci się“. Zebrały się tłumy endeckie pod przewodnictwem redaktora brukowego żydożerczego pisemka tutejszego p. Golachowskiego i usiłował wedrzeć się do sali. P. Golachowski wszedł na próg sali i krzyknął: „Protestuję przeciw temu, by na polskiej ziemi przemawiał prowokator Polaków“. Powstało poruszenie na sali. Urządzający odczyt z obawy paniki prosili Golachowskiego, by odszedł spokojnie, skoro protest swój wygłosił, ten jednak chciał koniecznie rozbić zebranie. Przyszło do awantury i do bitki, przyczem endeków poturbowano.

Na ulicy tymczasem zbierała się gawiedź najgorszego kalibru, zachęcana przez menerów endeckich i nagle, gdy Sokołow dalej przemawiał, strzelił ktoś z ulicy przez okno z rewolweru, potem kamieniem wytłukł olbrzymią szybę wystawową. Kula o mało nie zabiła Sokołowa, a na sali zaledwie można było przeszkodzić panice wśród ogólnego przerażenia.

Po odczycie przyszło do starć ulicznych między demonstrującą gwardyą endecką, a publiką odczytową. Zdawało się, że na tem koniec. Na drugi dzień jednak w obu gimnazyach bito studentów żydowskich, w szkole przemysłowej uczniów żydowskich, oblepiano miasto, a specyalnie budynki szkolne afiszami antysemickiemi, wzywano do bojkotu żydów. Młodych uczniów żydowskich gimnazyalnych albo wyrzucono z klasy, albo bito lub lżono, albo też zostawiano im „ghettowe“ ławki. Profesorzy patrzyli na to obojętnie i tolerowali to.

Wieczorem tego dnia biły spędzane z zaułków miasta indywidua przechodzących żydów i żydówki. Zdawało się, że wróciły najlepsze lata hec antysemickich. To samo powtórzyło się i dnia następnego, przyczem endecka inteligencya tutejsza poczęła radzić na zebraniach poufnych pod patronatem jezuitów.

Mimowolna przyczyna tych zajść, Sokołow oświadczył uroczyście, iż nigdy czegoś podo-

Z TEATRU.

Szymona Szymonowicza CASTVS IOZEPH przekładnia Stanisława Gosławskiego.

(h) Napisany przed trzystu przeszło laty dramat Szymonowicza teraz po raz pierwszy wystawiono na polskiej scenie. Oryginał łaciński wyszedł z druku w Krakowie „in officina Lazari“ w r. 1587, przekład zaś polski Gosławskiego w tejże „Drukarni Lazarzowey“ w roku 1597.

Czy trzeba było dramat ten po trzech wiekach wprowadzić na scenę? Na to pytanie musimy bezwarunkowo odpowiedzieć twierdząco. Teatr winien być także arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty kultury narodowej. Jakkolwiek Stanisław Gosławski niczem innem się w piśmiennictwie polskiem nie zaznaczył i żadnych o życiu jego nie posiadamy wiadomości, jednakowoż jedyne jego dzieło, przekład dramatu Szymonowicza, jest jednym z pomników języka i wiersza polskiego Złotego Wieku, i to bardzo pięknym. Wiersz gładki, dźwięczny, miejscami język pełen siły lub wdzięku. W naszej tak ubogiej literaturze dramatycznej owego okresu „Castus Ioseph“ zajmuje miejsce niepoślednie, drugie po „Odprawie posłów greckich“ Jana Kochanowskiego.

Jeżeli jednak zapytamy, jaką wartość wnosi ten z pyłu zapomnienia odgrzebany dramat Szymonowicza do dzisiejszej skarbnicy naszego teatru i naszej kultury, — wyznać musimy, że bardzo niewielką. Nawet do uświetnienia w naszych oczach Okresu Złotego nie bardzo się przyczyni, zwłaszcza, iż trudno nie pomyśleć o tem, że równocześnie z „Józefem“ gdzieindziej powstały „Romeo i Julia“, „Ryszard III“, „Henryk IV“, „Sen nocy letniej“ i „Kupiec wenecki“, przy których to arcydziełach Szekspira próba dramatyczna naszego Szymonowicza wyda się zaiste skromną.

Inscenizacyi dokonał p. Lucyan Rydel tak szczęśliwie, że mimo dość ubogiej treści i bardzo słabego napięcia dramatycznego, które znamionują ten utwór, przedstawienie to zaliczyć należy w poczet pierwszorzędnych, popisowych czynów artystycznych teatru krakowskiego. Akcyę, złożoną z pięciu „wstępów“, podzielił p. Rydel trafnie na dwa akty i, nie zmieniając w niczem tekstu Gosławskiego, krom kilku niezbędnych skróceń, podniósł jej dramatyczność przez to, że z długiego opowiadania mamki wyjął dyalog między Iempsar (żoną Putyfara) a Józefem i zrobił zeń scenę żywą, przełomową scenę dramatu, w której Iempsar kusi Józefa, ten zaś umyka, zostawiając płaszcz swój w ręku zawiedzionej uwodzicielki.

Natomiast pantominowe zakończenie, dorobione przez p. Rydla, uważam za sprzeczne z intencyą renesansowego autora sztuki. Że kiedyś cnota czystego Józefa zatryumfować miała, o tem Szymonowicz wiedział z biblii i zaznaczył to też, jak przystało, w chórze końcowym. Ale nie czyniąc ujmy moralności, dał swemu bohaterowi za głupotę bodaj trochę pocierpieć w kozie. Jakoż i biblia opowiada, że Józef czas jakiś przesiedział w więzieniu, z którego się dopiero później uwolnił, i to nie przez udowodnienie niewinności swojej, lecz dzięki sztuce tłómaczenia snów, rzadkiej w Egipcie, zanim Feitzinger w Cieszynie wydał sennik egipski. Otóż p. Rydel uznał za stosowne umoralnić tę moralność renesansową, a nawet biblijną i ukazać bezzwłoczny tryumf czystości, z niej samej płynący.

Nie czynię z tego p. Rydlowi zarzutu, chociaż zdaje mi się, że także p. Bolesław Raczyński, który skomponował ilustracyę muzyczną, trochę inaczej rzecz pojął niż p. Rydel i w muzyce dał wyraz współczuciu z miłosną udręką nieszczęsnej Iempsar, męża zaś jej powitał humorystyczną przygrywką, czyniąc tem z czcigodnej postaci niedoszłego rogala figurę w rodzaju Menelaja z operetki Offenbacha.

Urok swój zawdzięczało przedstawienie „Józefa“ głównie malowniczości wystawy, która zaś była dziełem artysty-malarza Karola Maszkowskiego. Na ostatniej wystawie towarzystwa „Sztuka“ można było oglądać jego projekty dekoracyi i kostyumów do „Czystego Józefa“. Wedle tych projektów w istocie wszystko wykonano. Wyobraźnia artysty poszła nie za tematem biblijno-egipskim, lecz za duchem epoki, w której „Castus Ioseph“ powstał. I trafnie uczyniła, stwarzając temu dramatowi fantastyczne tło renesansowe. Kto miał sposobność w Sienie oglądać w bibliotece katedry przepiękne freski Pinturicchia, tego uderzyć musiało niezwykle szczęśliwe ich naśladownictwo w pogodnej i harmonijnie barwnej dekoracyi p. Maszkowskiego.

Kostyumy jego pomysłu są również wzorowane na Odrodzeniu, jeno kobiece są — jak się wyraził p. Rydel w konferencyi, poprzedzającej pierwsze przedstawienie — „stylizowane“. Można to i tak nazwać, ale trzeba dodać, że są „stylizowane“ wedle najnowszej mody sukien „tango“. Józef, dzięki formie kapelusza, smukłości postaci i zgrabności jasnego kostyu-

bnego nie napisał i nie wypowiedział i że jest to zarzut, powtarzany za paszkwilantem Unszlichtem; że walcząc o swe syońskie hasła, ma cześć i szacunek dla Polaków i że nie byłby zdolnym do takiego spotwarzania i ubliżania narodowi gnębionemu. Na drugi dzień po odczycie Sokołow wyjechał. Jednak do dziś dnia zbroją się endecy, obełgali całą prasę krajową kłamstwem, jakoby Sokołow miał nawet ten sam zarzut powtórzyć tu na odczycie.

Wobec ogólnego wzburzenia zebrali się reprezentanci wszystkich żydowskich stronnictw tutejszych i wydali odezwę, przedstawiając cały stan sprawy. Odezwa cytuje ustęp z przemówienia Sokołowa na kongresie XI syońskim w Wiedniu w r. 1913, w którym omawia on pogromy żydowskie, urządzane przez żołdactwo rosyjskie w Warszawie i Siedlcach: „Naród polski sam jest narodem uciśnionym, który w ciężkim trudzie i wśród przykrych warunków walczy o swe istnienie. Wszystkie sympatye nasze są po stronie uciśnionych. Przekonani jesteśmy, że zdołałby on inne urządzić stosunki, gdyby sam był twórcą swego losu“.

Odezwa kończy się: „Chcemy zgodnego współżycia ze społeczeństwem polskiem, a potępiamy wszelką prowokacyę lub myśl ubliżenia godności narodu polskiego. Z podziwem i czcią głęboką patrzymy na bój, jaki toczy lud polski o wyzwolenie swe, o chwałę imienia i kultury polskiej i wyrażamy przekonanie, że dzień obalenia caratu, dzień wyzwolenia Polski z pęt niewoli będzie i dla nas dniem wiekopomnym na drodze ku odrodzeniu“.

Endecy zwołali zgromadzenie publiczne w tej sprawie, ale starostwo z obawy zajść zakazało je. Robotnicy kolejowi i miejscy zorganizowani nie dali się wciągnąć w tę burzę endecko-klerykalną.

Na razie cisza, zobaczymy co będzie dalej.

Ugoda w strejku drukarzy.

Wiedeń, 2 lutego.

Konflikt cennikowy w ogólnych zarysach uważać można za zażegnany, gdyż strony przyszły w głównych punktach do porozumienia. Pozostałe jeszcze mniej ważne postanowienia cennika przeprowadzić się dadzą **niezawodnie w przeciągu bieżącego tygodnia**, tak, że **9 lutego ogół zlokautowanych towarzyszów drukarskich w Austryi stanie do pracy.**

Pertraktacye cennikowe, które toczyły się w ministerstwie handlu pod przewodnictwem szefa sekcyi Matai, prowadzone były — z powodu rozgoryczenia i toczącej się kilkutygodniowej walki — w tonie bardzo **podrażnionym**, co prowadziło do częstej eksplozyi i postawienia „ultimatum“ tak z jednej, jak i z drugiej strony. Bez ogródek zaznaczyć wypada, że bez energicznego pośrednictwa wyżej wspomnianego przewodniczącego i członków niemieckiego urzędu cennikowego, porozumienie w jakiejkolwiekbądź formie byłoby bezwarunkowo wykluczone.

Obrady toczyły się od 28 do 31 stycznia, a w ostatnim dniu tj. w sobotę obradowano bez przerwy od godz. 9 rano do 8 wieczór.

Łatwo odgadnąć, że **bez wspólnych ustępstw** zgoda w jakiejkolwiekbądź formie nie byłaby do przeprowadzenia i trzeba było faktycznie rozpaczliwej i heroicznej walki ze strony delegatów towarzyszów, aby zdobyć choć małą poprawę bytu dla swych kolegów.

Podjęcie pracy we Lwowie.

Wczoraj w południe we wszystkich drukarniach lwowskich **podjęto pracę.** Wszyscy zajęci przed strejkiem wracają na swe stanowiska. O ileby przyszło do nieporozumień w którejś z drukarń z powodu nieprzyjęcia do pracy, następuje natychmiastowa rozstrzygająca interwencya prezydyów obu organizacyj.

Płaca w bieżącym tygodniu nie będzie z powodu święta (w poniedziałek) ukróconą, natomiast drukarze pobierający stałe wynagrodzenie, zobowiązani są odrobić w ciągu bieżącego tygodnia 4 godziny.

W Galicyi wschodniej

rozpoczyna się dziś praca na tychsamych warunkach.

CZEKI

dla odnowienia prenumeraty „Naprzodu“ dołączamy w pierwszych dniach miesiąca.

Prace nad sejmową reformą wyborczą.

Lwów, 3 lutego.

Przez niedzielę i poniedziałek obradował subkomitet dla utworzenia okręgów; osobno obradowały kluby polskie i ruskie. Obrady nie zostały ukończone, wobec czego zapowiedziane na dziś posiedzenie pełnej komisyi przełożono na **środę.**

W obradach subkomitetu wyłoniły się nowe trudności w dwóch głównie kierunkach: Co do kuryi **miejskiej** demokraci sprzeciwili się przyłączeniu do miast na wschodzie gmin podmiejskich; co do kuryi **wiejskiej** Rusini żądali pozostania przy zasadzie utworzenia oddzielnych okręgów polskich i ruskich. Oprócz tego Rusini żądali **przyznania jednego mandatu ze Lwowa** i w tym celu sprzeciwili się przyłączeniu Żółkwi do Lwowa.

Obrady były bardzo gorące i kilkakrotnie groziło **zerwanie.** Rusini grozili **obaleniem ugody**, zaś podolacy grozili **zdekompletowaniem sejmu.**

Na naradach klubów uchwalono dyrektywy dla członków subkomitetu. Rusini uchwalili **nie odstąpić od powyższych żądań**, do których dodali jeszcze żądanie, aby zasady wyboru komisyj sejmowych (wedle składu narodowego sejmu) były umieszczone **w statucie** krajowym, podczas gdy Polacy chcą zasady te umieścić **w regulaminie.**

Dotąd różnic tych nie wyrównano; sądzą jednak, że **nie stanowią one niebezpieczeństwa**, ileże Rusini dadzą się przegłosować. Najważniejszą różnicą jest sprawa mandatu ruskiego ze Lwowa.

Odroczenie obrad.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie subkomitetów politycznego i geometrycznego zostało **odwołane**, ponieważ między stronnictwami nie przyszło do porozumienia w sprawie **mandatu ruskiego ze Lwowa.**

Na obradach klubów polskich uchwalono obstawać przy projekcie rządowym tj., że **Rusini we Lwowie razem z Żółkwią** wybierają jednego posła.

Klub ukraiński zaś uchwalił **obstawać** przy tem, że Lwów sam ma wybrać jednego posła ruskiego.

---

mu, czynił wrażenie dziwnie przypominające młodocianego Dawida Verrocchia. Wogóle wszystkie kostyumy były zachwycające i wraz z dekoracyą stanowiły obraz nadzwyczaj malowniczy.

Wierę grzecznieście, dziewki wdzięczne, uczyniły,
Oczom cnych mężów widok zasię daiąc miły.
Nie lża kryć. Wżdy pokazać radzi Aphrodite
Onežto wieloskarbne wdzięki smakowite.
Ano dank ten się godzi wam, kunstowne szatki,
Iż w dobrey macie pieczy słodkowidne kwiatki;
Szaty, iakie od żadney wżdyć nie były dziane
Przedtym w polskim theatrum, ani indziey znane.
Iako że moda bosa, niech cię to nie bodzie.
Wżdyć oszczędna y piękney hołd składa przyrodzie.
Ano bosa od góry była też niekthóra,
Tańszać od szat y milsza ludołowna skóra.
Iedna panna gładkości więtsze miała znaki,
Iusza mnieysze, a żadney nie było pokraki.
Chocia kthóra szpatnieysze pokazała łydki,
Iam o to nie krzyw: trza fraucymer poznać wszytki,
Iżby zasię módz wybór uczynić nie brzydki.

Aktorom daje „Castus Iozeph“ kilka ról popisowych. Do tych w pierwszym rzędzie należy rola Iempsar, żony Faetifera (Putyfara), w której p. Solska znalazła sposobność świetnego odtworzenia żywego wizerunku kobiety, trawionej gorączką nieugaszonej namiętności. Pan Nowacki z roli Józefa wydobył całą „czystość panieńską“ młodzieńca niewinnego, „kwiatka bez przygany“. Charakterystyczną, pełną prawdy figurę stworzyła p. Kosmowska w roli starej mamki. P. Bończa jako „Stary Frant albo Czart“ umiał przybrać oryginalną, prawdziwie dyabelską maskę. Pełnym godności Faetiferem był p. Jednowski. I chóry, tak męski, jak i żeński, były bardzo dobre; nareszcie odstąpiono od utartego, a nieznośnego zwyczaju deklamowania chórem unisono i rozdzielono ustępy chórów między poszczególne osoby chóru.

Płynął ze sceny gładko i dźwięcznie język polski XVI wieku, dobrą dykcyą artystów zbliżony znakomicie naszemu dzisiejszemu poczuciu językowemu i bynajmniej nie czyniący tego wrażenia, „że u nas brak wielki w słowiech“, jak to w przedmowie twierdzi Gosławski.

Z technicznej strony wykonania należy jeszcze podnieść prześliczny zachód słońca.

Przed „Czystym Józefem“ oddeklamował ładnie p. Stanisławski wraz z p. Braunówną sielankę Szymonowicza „Dziewka“. Zdaniem mojem wystawienie tej czy innej sielanki klasycznej było zbędne; są to rzeczy zbyt rażące sztucznością i ckliwością, a do reprezentacyi scenicznej zgoła się nie nadają.

* * *

Dyrekcya teatru krakowskiego postanowiła przy tej okazyi uraczyć publiczność do syta nietylko jakością, lecz także ilością. Wystawiła więc „na dodatek“ 3-aktową sztukę symboliczną irlandzkiego poety J. M. Synge'a „Cudowne źródło“, sztukę bardzo dobrą, która jednak mogła sama prawie cały jeden wieczór teatralny wypełnić. Szkoda tych „dwóch grzybów w barszcz“, które i barszczowi i sobie samym wzajem smak psują: „Cudowne źródło“ zaciera wrażenie, jakie wywołał „Castus Ioseph“, samo zaś traci na tem, że ukazuje się wyobraźni już poprzedniem wrażeniem nasyconej i w odmienny zupełnie wprawionej nastrój. Nic bowiem wspólnego ze sobą nie mają te dwie sztuki trzema przedzielone wiekami.

„Cudowne źródło“ przypomina poniekąd „Cud św. Antoniego“ Maeterlincka, którego wszystkie utwory — jak się zdaje, dzięki temu św. Antoniemu — Watykan świeżo umieścił na indeksie książek przez kościół katolicki zakazanych...

W „Cudownem źródle“ jakiś wędrowny święty cudowną wodą przywraca wzrok parze starych ślepców. Ten cud, wdzierający się w naturalny bieg spraw ziemskich, wywołuje najfatalniejsze skutki. Małżonkowie, którzy, ślepymi będąc, uważali się wzajem za przystojnych, teraz widzą, jak są brzydkimi i rozchodzą się ze wstrętem. A gdy przeszedłszy całe piekło życia, znowu oślepli i zbliżyli się do siebie we wspólnej doli, która im ich brzydotę zasłoniła, nie chcą już za nic w świecie drugiego cudu, zapomocą którego ów święty ponownie im wzrok przywrócić obiecuje. Stary ślepiec rozbija naczynie z resztą cudownej wody, aby cudy uniemożliwić raz na zawsze.

Sztuka pełna subtelnych spostrzeżeń i mądrej ironii, wystawiona bardzo starannie, z pięknemi dekoracyami, dała p. Siemaszce pole do stworzenia wspaniałej postaci ślepca. Całą skalę uczuć, od niepohamowanej radości po odzyskaniu wzroku poprzez piekło namiętności i cierpień, poprzez rezygnacyę po powtórnem oślepnięciu, aż do strachu przed ponownem zaburzeniem spokojności żywota i do tryumfu z powodu ocalenia się przed nowym cudem, całą tę skalę uczuć przeszedł p. Siemaszko z wielką siłą i wstrząsającą prawdą. Doskonałą partnerkę miał w p. Czaplińskiej.

Za zasługę poczytać należy p. Pawlikowskiemu, że naszą publiczność zapoznał z oryginalnym talentem irlandzkiego poety, szkoda jednak, że sprzągł ze sobą dwie rzeczy tak różnorodne, z których każda zosobna powodzenie artystyczne i kasowe miećby powinna.

Dziś ma sprawa się rozstrzygnąć. Zachodzi obawa, że o tę przeszkodę **cała ugoda może się rozbić.**

KRONIKA.

Sroda 4 lutego.

Nowiny krakowskie.

Wieczór tatrzański odbędzie się staraniem U. L. we czwartek 5 lutego o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, 2 p.). Wstęp wolny. Liczne obrazy świetlne (zdjęcia tatrzańskie, letnie i zimowe), deklamacya utworów tatrzańskich (Nowickiego, Tetmajera itd.) p. S., artystki dramatycznej. Odczyt wygłosi K. Czapiński. Nowe obrazy, wypożyczone przez Akad. Związek Sportowy.

Zapraszamy na ten odczyt szerokie koła robotnicze, zwłaszcza członków rob. klubu turystycznego, oraz tych, którzy zamierzają wziąć udział w tegorocznych wycieczkach tatrzańskich.

Pogotowie ratunkowe w styczniu było wzywane 540 razy. Na stacyi udzielono 278 pomocy, wyjazdów było 262. Poszkodowanych było 276 mężczyzn, 154 kobiet i 106 dzieci. Przypadków było: wewnętrznych 42, chirurgicznych 268, zamachów samobójczych 6, fałszywych alarmów 4, chorych przewieziono 157.

Stowarzyszenie polskiej młodzieży post.-niepodl. „Promień“ urządza w sobotę 7 b. m. w sali hotelu Saskiego (ul. św. Jana) bal pod nazwą: „Wieczór młodych“. Bale „Promienia“ cieszyły się wielkiem powodzeniem, spodziewać się więc należy, że i tegoroczna zabawa zgromadzi liczne zastępy młodzieży, tembardziej, że i cel (część dochodu przeznaczona na Polski Skarb Wojskowy) zachęci wielu do wzięcia udziału w zabawie. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Stroje wieczorowe. Bilety w cenie: familijny 10 K, pojedynczy 3 K, akademicki 2 K (bez podatku gminnego) do nabycia za zaproszeniami przy wejściu.

III. zjazd balneologiczny, połączony ze zjazdem turystycznym, odbędzie się w pierwszych dniach maja w Krakowie. Zgłoszenia odczytów i referatów, oraz wkładki 10 K należy nadsyłać pod adresem: „Biuro zjazdu balneologicznego, kraj. Związek turystyczny, Kraków, ul. Szpitalna 36“.

Ze szpitala Bonifratrów. Dnia 30 stycznia odbyła się w szpitalu konferencya administracyjno-lekarska, na której zarząd szpitala przedstawił nominacye na oddziale chirurgicznym. Mianowicie: dotychczasowy prymaryusz prof. dr Bossowski otrzymał tytuł konsulenta, kierownictwo oddziału chirurgicznego wraz z tytułem operatora zostało powierzone docentowi drowi Radlińskiemu. Dr B. Rzegociński otrzymał tytuł prymaryusza, a sekundaryuszem zamianowany został dr S. Kwiatkowski.

Profesor a słuchacze. Onegdaj odbył się w sali Tow. rolniczego wiec słuchaczów studyum rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz uczniów akademii w Dublanach w sprawie reorganizacyi „komisyi praktyki kółka ziemian“, mającej za zadanie praktyczne wykształcenie młodzieży rolniczej. Zgromadzenie trwało od godz. 8·30 wieczór do godz. 5 rano. Referowali pp. Olędzki i Opolski, krytykując dotychczasową działalność komisyi. — Obrady, bardzo poważne i rzeczowe, zakłóciło wystąpienie prof. Rogóyskiego, który wypadł z równowagi, napadł w ostrych słowach na referentów i gonił po całej sali za p. Swolkienem, aby go widocznie namacalnie „przekonać“. Temu gorszącemu zajściu położyła dopiero kres interwencya obecnych na sali.

Dziecko pod tramwajem. Wczoraj o godz. 12 w południe wóz tramwajowy w ulicy Karmelickiej przejechał 5-letniego Tadeusza Czecha, syna rzeźnika. Miało to miejsce niedaleko apteki koło kościoła Karmelitów. Dziecko odniosło liczne i ciężkie rany; pogotowie przewiozło nieprzytomnego do szpitala. Ciekawie zachował się policyant, pełniący w tem miejscu służbę: zobaczywszy wypadek i zbiegowisko, ulotnił się z posterunku.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie urządza we środę 4 b. m. w lokalu Izby adwokackiej odczyt p. dra Jana Geldwertha na temat: „Cześć i jej ochrona ze stanowiska etyki, socyologii i prawa“. Początek o godz. 6·30 wieczorem. Goście mile widziani.

Stowarzyszanie służby pocztowej i telegraficznej w Krakowie urządza w niedzielę 8 b. m. zabawę taneczną w salach Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz 5. Czysty dochód przeznaczony dla wdów i sierot po członkach.

Sprostowanie. Odnośnie do notatki umieszczonej w „Naprzodzie“ z 30 z. m. o ucieczce nauczyciela p. Stanisława Wrzeszczyńskiego z Maniowa, otrzymujemy zarówno od niego jak od zwierzchności gminnej w Maniowie sprostowanie, że p. Wrzeszczyński nie popełnił żadnej defraudacyi, nie zbiegł i dalej prowadzi kierownictwo szkoły.

Ze swej strony możemy wyrazić ubolewanie, iż p. Wrzeszczyńskiemu stała się niesłusznie krzywda. Wiadomość o ucieczce otrzymaliśmy, jak wszystkie pisma krakowskie, od policyi.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: p. dr Stanisław Zathey: „Filozofia i estetyka“ a) „O poczuciu piękna i artyzmie“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: W. Feldman: „Teatr współczesny“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „W górę serca“.
Czwartek: „Josephus Castus“ i „Cudowne źródło“.

Nowiny lwowskie.

Dalszy ciąg zgromadzenia sprawozdawczego z kongresu P. P. S. D. odbędzie się we czwartek 5 bm. o godz. 7½ wieczór (Rynek l. 8) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie poselskie, 2) Ubezpieczenie na starość. Referent tow. poseł Hudec.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa domów ludowych we Lwowie, stow. zar. z ogr. por. odbędzie się we czwartek 5 bm. w sali Kasy chorych przy ul. Brajerowskiej l. 8, I piętro z porządkiem dziennym: Upoważnienie dyrekcyi Towarzystwa do zaciągnięcia pożyczki na budowę realności i do zeznania skryptu dłużnego.

Deficyt miejski. Na posiedzeniu komisyi budżetowej ustalono deficyt na 1914 r. na 650.000 K. Dla obmyślenia środków pokrycia tego deficytu komisya wybrała subkomitet. Istnieje projekt podwyższenia dodatków gminnych, czemu niektórzy członkowie komisyi sprzeciwiają się.

Towarzystwo ratunkowe w styczniu wzywane było 710 razy w dzień, a 270 razy w nocy. Zamachów samobójczych było 15, chorych przewieziono 112. Przypadków upicia było 35, przejechań przez wozy 6, przez kolej elektryczną 2, ukąszeń przez psy 11. Służbę pełni obecnie 16 lekarzy, 5 służących sanitarnych i 3 woźniców. Towarzystwo rozporządza 3 karetami i 3 parami koni.

Ankieta szkolna. Chcąc umożliwić szerokim kołom młodzieży wypowiedzenie się w sprawie stosunków w galicyjskiem szkolnictwie średniem przedłuża komitet młodzieży promienistej termin nadsyłania odpowiedzi do 1 marca b. r. Należy spodziewać się, że młodzież, korzystając z tego, przyczyni się przez liczne odpowiedzi na ankietę do zebrania obfitego materyału o stanie naszego szkolnictwa. Adres na odpowiedzi: „Życie“, Lwów, Kopernika 16 (ankieta szkolna).

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Dama pikowa“.

Z kraju.

Ze Stryja piszą nam: W niedzielę minioną odbył się w naszem stowarzyszeniu robotniczem uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Uroczystość pod każdym względem bardzo udatną, rozpoczął chóralny śpiew pieśni rewolucyjnych, który tłumnie zgromadzona publiczność wysłuchała z głębokiem wzruszeniem, tem większem, że śpiewała młodzież robotnicza ze „Związku strzeleckiego“, ciesząca się u nas ogólną sympatyą. Serce rosło na widok tej dzielnej, młodej, pełnej życia drużyny, podnoszącej z nowym zapałem stary sztandar walki o niepodległość narodu. Uczuciom tym dał wyraz w głębokiem przemówieniu tow. Jakubowski, twórca i organizator tutejszego „Związku strzeleckiego“. Skreśliwszy obraz męczeńskiej walki z r. 1863, podniósł mowca znaczenie budzącego się ruchu rewolucyjnego wśród polskiej młodzieży robotniczej i wezwał strzelców do wytrwania i pracy, aby zapał dzisiejszy nie okazał się ogniem słomianym, w którym tyle już niestety spłonęło naszych wysiłków i porywów narodowych! Z żywem poczuciem artystycznem odtworzył Mickiewiczowską „Redutę Ordona“ tow. Szlamp, nagrodzony rzęsistymi oklaskami, — wreszcie cykl pięknych, żywych obrazów z „Wojny“ Grottgera, zakończył tę poważną, pełną podniosłego nastroju uroczystość.

Żywiecki Uniwersytet ludowy urządza dnia 8 bm. 2 odczyty. Prelegentem będzie Wilhelm Feldman, który będzie mówił „O stosunkach polsko-rosyjskich w XIX w.“ i „O kierunkach narodowych w literaturze współczesnej“. — Pierwsza prelekcya będzie w sali „Urania“ o godz. 11 rano — druga o godz. 2½ po południu w sali „Ogniska“ naucz.

Wypadek na polowaniu. W niedzielę na polowaniu w Jezupolu pod Stanisławowem hr. Aleksander Wodzicki wystrzelił z dubeltówki tak nieszczęśliwie, że trafił hr. Ewę Dzieduszycką w brzuch, raniąc ją ciężko. Dokonano operacyi, ale stan rannej jest bardzo groźny.

Z zaboru rosyjskiego.

O język polski w Chełmie. Dnia 13 lutego odbędą się w Chełmie pierwsze rozprawy sądowe przeciw 8-miu firmom, które jakoby nie uwzględniły rozporządzeń policyi co do usunięcia szyldów z językiem polskim i zawieszenia na ich miejsce szyldów z napisami jedynie w języku urzędowym. Pociągnięci zostali do odpowiedzialności: Władysław Nowicki (sklep spożywczy), Marya Kowalska (sklep spożywczy), Kazimierz Kobuszewicz (dom rolniczy), Józef Gryziński (fabryka kotłów), Jan Skórka (krawiec), Jadwiga Kostkowska (pracownia pończoch) i Klemens Kopydłowski (bednarz).

„Gradonaczalstwo“ łódzkie. Dnia 28 stycznia rozpoczęły się w Petersburgu obrady specyalnej komisyi z ramienia ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie reorganizacyi zarządu administracyjnego m. Łodzi.

Obradom komisyi przewodniczy dyrektor departamentu spraw ogólnych, Arbuzow. Jak donoszą pisma petersburskie, projekt fabrykantów łódzkich wyodrębnienia Łodzi w specyalną jednostkę administracyjną pod nazwą „gradonaczalstwa“ ma wszelkie szanse powodzenia, gdyż minister spraw wewnętrznych zapatruje się nań przychylnie. W tym też duchu prowadzone będą prace komisyi. Projekt reformy będzie opracowany szybko i już na wiosnę złożony będzie w Dumie państwowej.

Ze świata.

Jak się konsulat austryacki troszczy o swych obywateli? Od jednego z robotników, podróżujących pieszo we Włoszech, otrzymaliśmy list, który jaskrawo oświetla dbałość konsulatu austryackiego o poddanych austryackich. Robotnik ów — zmuszony brakiem pracy do owej podróży — zachorował w miasteczku Magello (koło Florencyi). Udał się więc do tamtejszego szpitala miejskiego, gdzie spędził jedną noc. Za poradą naczelnego lekarza wybrał się następnie do konsulatu austro-węgierskiego we Florencyi z prośbą o otrzymanie karty przyjęcia do szpitala miejscowego na przeciąg 24 lub 48 godzin.

I jakąż usłyszał odpowiedź chory obywatel mo

narchii od jej zastępcy i przedstawiciela? Usłysza odpowiedź, godną biurokraty austryackiego:

— Nie, nie, dalej!

Podróżnik z musu spędził drugą i trzecią noc — w hotelu, ze skromnych zasiłków organizacyjnych opłacając koszty noclegu i pobytu we Florencyi. Byłby się do niej nie wracał, gdyby wiedział coś trochę o tem lekceważeniu sobie obowiązków względem swych obywateli przez ich zastępcę i przedstawiciela — konsulat austro-węgierski.

Jak miło być poddanym austryackim!

Echo procesu Bejlisa. Z Kijowa donoszą: Poseł do Dumy Szulgin skazany został na 3 miesiące aresztu. Szulgin był oskarżony, że w „Kijewlaninie ogłosił artykuł w sprawie Bejlisa, w którym obwinił prokuratora o stronniczość.

Wybuch gazu. Z Lipska donoszą: Gdy do znajdującego się w suterenach składu niemieckiej księgarni weszło kilka osób z palącą się lampą, nastąpił wybuch nagromadzonego tam gazu, przyczem 4 osoby odniosły ciężkie, a jedna lekkie rany. Wszystkie szyby w sąsiednich domach zostały wybite.

Aeroplan niemiecki we Francyi. Z Nancy donoszą: Aeroplan, wiozący dwóch poruczników niemieckich, wylądował w południe koło Croixmare. Oficerowie oświadczyli podprefektowi, że zabłądzili w drodze ze Strassburga do Metzu.

Zniknięcie łodzi podwodnej. Z Londynu donoszą: Angielska łódź podwodna „E III“, która wyruszyła w kierunku zatoki meksykańskiej, od tygodnia znikła bez śladu.

Nowy rekord lotniczy. Z Johannisthalu pod Berlinem donoszą: Lotnik Bruno Langer pobił wczoraj rekord światowy w locie trwałym. Wzleciał mianowicie o godz. 8·08 rano, a wylądował dopiero wieczór o godz. 10·15. Dotychczasowy rekord światowy wynosił 13 godzin 22 sekundy.

Parowiec w lodach. Z Rygi donoszą: Po dwudniowej akcyi udało się łamaczowi lodów uwolnić z lodów zamknięty przez nie parowiec. Gubernator finlandzki telegraficznie zażądał odesłania na wody fińskie jednego finlandzkiego łamacza lodów, bo drugi jest zajęty ratunkiem uniesionych na morze przez kry 500 rybaków.

Zatrucie gazem. Z Osieka donoszą: Wczoraj rano znaleziono wdowę Alojzę Gross w mieszkaniu nieżywą. Stwierdzono, że powodem śmierci było zatrucie gazem, który wypływał z pękniętej rury gazowej, przechodzącej pod mieszkaniem a doprowadzającej gaz do latarń na ulicy. Jest to drugi tego rodzaju wypadek w ciągu kilku dni. Dopiero niedawno znaleziono w mieszkaniu nieżywą rodzinę z 4 członków złożoną i stwierdzono również śmierć przez zatrucie gazem. W kołach fachowych twierdzą, że rury pękły wskutek silnego mrozu.

Głosy publiczne.

Otwarcie w Krakowie filii Czeskiego Banku Przemysłowego z Pragi. Z inicyatywy adwokata dra Filipa Weinera otwiera w pierwszych dniach lutego w Krakowie, w domu Rynek 5—Sienna 2 filię swoją Czeski Bank Przemysłowy z Pragi.

Oprócz pożyczek wekslowych i finansowania przedsiębiorstw, oraz wszelkich transakcyj w zakres bankowy wchodzących, bank udzielać będzie pożyczek amortyzacyjnych na przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe w 4½% listach zastawnych.

Kapitał akcyjny Banku wynosi 40,000.000, a stan wkładek wynosi 77,600.000 Kor.

Przy urządzaniu bank uwzględnił głównie firmy tutejsze.

TELEGRAMY

z 4 lutego.

Wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z 1 lutego w sprawie **kwartalnej wypłaty dodatku aktywalnego** i ekwiwalentu kwaterowego, oraz rozporządzenie całego ministerstwa w sprawie **zaliczenia poszczególnych kategoryi urzędników** do grup z szematu **awansowego,** ustanowionego w § 52 ustawy z 25 stycznia b. r., dotyczącej stosunków służbowych urzędników państwowych i służby państwowej (pragmatyki służbowej).

Sejmy.

Berno. Sejm zebrał się wczoraj. Po odczytaniu doniesień prezydyum i przydzieleniu przedłożeń Wydziału krajowego i samoistnych wniosków do odnośnych komisyi, posiedzenie zamknięto. Następne dziś przed południem.

Linc. Sejm po dwuletniej przerwie podjął znów swe czynności.

Opawa. Wczoraj po południu otwarto sejm. Następne posiedzenie we czwartek.

Zmiana regulaminu kolejowego.

Wiedeń. Dnia 21 stycznia pojawiło się rozporządzenie ministerstwa kolei w porozumieniu z ministerstwami handlu i sprawiedliwości, zarządzające niektóre zmiany w regulaminie ruchu kolejowego. Przepisy te dotyczą głównie **ekspedycyi towarów** i zawierają wiele **ułatwień.**

Pomnik na grobie tow. Schuhmeiera.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dnia 8 b. m. odbędzie się odsłonięcie pomnika na grobie ś. p. Schuhmeiera. Pomnik już ustawiono; nosi on napis: zamordowany 11 lutego 1913. Pomnik jest dziełem rzeźbiarza Bauera.

Hr. Bobrinskij na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Włodzimierz Bobrinskij, członek Dumy, przyjechał tu wczoraj o godzinie 6 rano w towarzystwie Dimitrjewa, który jest również członkiem Dumy, a prócz tego reprezentantem pewnego dziennika rosyjskiego. Towarzyszą mu nadto jeszcze dwaj rosyjscy dziennikarze. Bobrinskij zamieszkał u konsula rosyjskiego, jego towarzysze w hotelu „Ungaria“. Bobrinskij cały dzień siedział w domu, jego towarzysze zwiedzali miasto. O godz. 9·30 wieczór wyjechali wszyscy do Marmarosz Sziget, gdzie hr. Bobrinskij ma zeznać, że nie dawał pieniędzy na propagandę moskalofilską, ani jej nie popierał.

Budapeszt. (Tel. wł.). Hr. Bobrinskij przyjechał wczoraj do Budapesztu. Towarzyszą mu posłowie do Dumy Bolaszew i Dimitrjew. — O godz. 9 wieczór odjechał do Marmarosz Sziget. Wobec współpracownika „Pesti Hirlap“ oświadczył, że nigdy na propagandę rusofilską nie dawał pieniędzy i nie uprawiał żadnej agitacyi politycznej. Nieprawdą też jest, jakoby w mowie swej w Dumie obraził cesarza. Sądzi on, że oskarżenie Rusinów węgierskich jest bezpodstawne. Gdyby władze węgierskie, które mu odmówiły listu żelaznego, miały go aresztować, będzie żądał odesłania do Czerniowiec.

„Neues Pester Journal“, które w konsulacie rosyjskim dowiadywało się o Bobrinskiego, otrzymało odpowiedź, że o jego przyjeździe nic niewiadomo.

Walki w Albanii.

Valona. Koło wsi Skrapar nad granicą albańsko-grecką przyszło między bandytami greckimi a oddziałem żandarmeryi albańskiej do walki, która jeszcze trwa. By zapobiedz poważniejszym komplikacyom, żandarmerya albańska otrzymała rozkaz pozostania w defenzywie, ewentualnie cofnięcia się.

Ateny. Jak z Frassari donoszą, dnia 2 b. m. przyszło w miejscowości Soropolis do starć, przyczem ze strony greckiej interweniowała artylerya. Albańczycy cofnęli się.

Sprawy bałkańskie.

Petersburg. (Tel. wł.). Venizelos i Pasicz konferowali wczoraj z ministrem spraw zagranicznych Sazonowem. Jak słychać, **Serbia i Grecya zawarły tajne porozumienie.** „Nowoje Wremia“ pisze, że misyą Delcasségo w Petersburgu było **pokrzyżować plany Niemiec na Wschodzie,** co mu się udało.

Sejm finlandzki.

Petersburg. Prezydentem sejmu finlandzkiego wybrany został umiarkowany młodofin senator Stollberg, wiceprezydentami Tokoj, socyalny demokrata i Ingman, starofin.

Zasądzenie szpiega.

Budapeszt. (Tel. wł.). Szpiegowi rosyjskiemu Brawurze zasądzonemu na 3 lata więzienia, podwyższyła wyższa instancya karę na **5 lat.**

Utrudnienie imigracyi do Ameryki.

Waszyngton. Izba reprezentantów obradowała wczoraj nad przedłożeniem i **odrzuciła** wniosek domagający się skreślenia żądania dowodu wykształcenia szkolnego; natomiast **przyjęła** poprawkę, która **wyklucza od imigracyi wszystkie osoby rasy mongolskiej lub żółtej,** jakoteż wszystkich malajczyków i pochodzących z Afryki.

Proces o zamach w Albanii.

Valona. Komisya kontrolna zatwierdziła jako wyższa instancya wyrok w procesie o zdradę stanu przeciw Bekirowi adze i towarzyszom. Wykonanie wyroku śmierci zostało odroczonem, ponieważ władca Albanii ks. Wied, do którego Bekir mógłby się zwrócić o łaskę, nie wstąpił jeszcze na terytoryum albańskie.

Rewolucya w Meksyku.

Waszyngton. Prezydent Wilson postanowił znieść zakaz importu broni do Meksyku. (Znaczy to, że Ameryka uznała powstańców za stronę wojującą. Przyp. Red.).

NADESŁANE.

Mały felieton.

Radcostwo Niedomagalscy w karnawale.

II.

Pani Niedomagalska suszy sobie głowę.

Głowa — główka raczej — pani Niedomagalskiej nie ma nic wspólnego z brudnym czepcem Dulskiej i jej rozwichrzonymi kosmykami.

Pani Niedomagalska wie, że jest piękna, że główka, którą tak śmiało nosi, zalicza się do ładnych i kształtnych. Słyszała i słyszy nieraz komplement: „radczyni-Junona“.

Przez całe swe życie Niedomagalska pamiętała o swej głowie. Czyni to do dni dzisiejszych. A pomaga jej w tem fryzyerka. Obie wspólnie skraplają ów klomb włosów wonnościami, susząc go rozpalonem żelazkiem i układając godzinami wedle wskazań mody.

Ale gdy nadchodzą święta, gdy brzmi karnawał, wówczas radczyni suszy sobie głowę nietylko — szczypcami. Ileż to zmartwień, trosk, kłopotów, udręczeń przeżywa w tym okresie głowa pani Niedomagalskiej.

Kucharka, rzecz wiadoma, pobiera „koszykowe“. Radczyni jest o tem święcie przekonana. Czyż bowiem sama inaczej robiła, gdy otrzymywała od rodziców pieniądze na wydatki szkolne lub domowe? Skądżeby wtedy czerpała na cukierki i kwiaty?

Kucharka kradnie zawsze. Używa jednak w całej pełni podczas zakupów świątecznych. Większe wydatki, większa opłata „koszykowa“.

Radczyni suszy sobie głowę nad zepsuciem sług i kucharek. Wynajduje różne środki i sposoby celem zdemaskowania swych „kochanych Janek i Małgosi“, ale bez powodzenia. Jest zaś święcie przekonana o ich kradzieżach.

Więc suszy sobie głowę.

Później — czem innem.

Udadzą się ciasta? Zjawi się u radcostwa sam pan prezydent? Nie zrobi burdy jej kochany papa, dawny obywatel Krowodrzy, któremu, gdy podpity, roją się dawne obrazy z przeszłości? Nie zczerwienieją jej ręce w kuchni? Nie zniszczy się cera twarzy? Cóżby powiedział kuzynek!

Biedna, biedna główko pięknej radczyni!

— Zdaje mi się, że źle wyglądam! — mówi do męża jego właścicielka.

— Żartujesz, droga! Z dniem każdym stajesz się piękniejszą.

— Doprawdy? Nie wierzę temu! Człowiek się tyle napracuje, tyle nasuszy sobie głowę! — wzdycha bogatsza część radcy (wniosła mu kamienicę w posagu). W duchu zaś, ucieszona, odpowiada mężowi komplementem:

— A jednak ten idyota nie jest takim idyotą, jak wygląda...

W karnawale radczyni występuje zbrojno w szranki balowe, zaopatrzywszy się odpowiednio w najrozmaitsze wdzięki: kostyumy, koronki, domina, wstążki, szarfy, tiule itp. szczegóły, które z brzydoty nawet czynią piękność.

Historya kostyumu zdaje się prosta. Ale tylko zdaje się. W rzeczywistości bowiem jest to sprawa ogromnie trudna! Wybór materyi, odcieni, krawca czy krawcowej — dobranie kroju i próby są czemś tak ciężkiem, tak żmudnem, że o rozpacz przyprawiają Niedomagalską.

Krawczyni naprzykład.

Czy odda resztki materyi? Dyabła tam! Schowa, ukradnie! Niedomagalska pamięta, jak w dzieciństwie swem kradła pracownicom igły, zajętym u matki, resztki gałganków i szmatek dla swych pajaców, a suknie i tak były całe...

Albo: radcostwo idzie na bal. Dom — ten miły, nieskalany dom, to ognisko rodzinne — pozostaje na łasce i przyzwoitości sług. Wszakże mogą one wykorzystać nieobecność państwa! Wszakże włóczą się i romansują z żołnierzami, studentami i licho wie z kim! Usprawiedliwiają wprawdzie te znajomości pokrewieństwem, lecz, mój Boże, zali radczyni jest podlotkiem? Podlotkiem przecie będąc, wiedziała coś o tem...

A zresztą... Panią Niedomagalską również odwiedzają — kuzynkowie.

Na ołtarzu dobra publicznego niech spłonie oaza czystości i moralności w kuchni, tudzież w przedpokojach radcostwa! Niech szaleją służące, gdy pani się bawi, choć ta zabawa jest ofiarą, wymaganą przez stopień, jaki zajmują u ogółu.

Pomimo tego, można sobie suszyć głowę nad tymi problemami.

I jeszcze kilka „drobnostek“.

Czy pani Niedomagalska dalej dzierżyć będzie palmę piękności, słodyczy, dobrego wychowania, jak ongiś na balach?

Czy suknie jej zawsze się będą korzystnie wyróżniały?

Czy wino, które tak lubi — zwłaszcza cudze...— połechce jej żyły, nie uderzając do głowy?

Czy nie zaćmi jej nowa piękność lub wyższa ranga i większa gotówka w sferach mieszczaństwa i urzędniczych?

Tysiące pytań, tysiące wahań!

Och, jak bardzo, bardzo pani Niedomagalska suszy sobie głowę! *tk.*

List ze Śląska.

Napad na pociąg.

Frysztat, 2 lutego.

W sobotę wieczorem nadeszła tutaj wiadomość, że dwaj Śliwkowie z Frysztatu, manipulanci na dworcu kolei koszycko-bogumińskiej w Karwinie, dokonali napadu rabunkowego na pociąg pocztowy tejże kolei. Mianowicie tuż obok samej granicy śląsko-węgierskiej, jadąc pociągiem, po umieszczonych u boku wozów kładkach dostali się niepostrzeżenie do wozu pocztowego. Z zewnątrz rozpoczęli strzelaninę do urzędnika ambulansowego, którego mieli zranić. Temu jednak udało się wstrzymać pociąg, czego napastnicy nie spostrzegli. Na szczęście tym pociągiem jechało dużo palaczy i maszynistów z ogrzewalni z Jabłonkowa, którzy pomogli odeprzeć napad bandytów. Jeden z Śliwków ma być zabity, niewiadomo jednak dotychczas, czy się sam zastrzelił przy pościgu, czy też zginął od kuli ścigających.

Sprawa budzi tutaj senzacyę, gdyż niedawno, jak donieśliśmy, wyłapano zorganizowaną bandę, a dwa tygodnie temu dokonano napadu, o jakim chyba tylko w Rosyi słyszeć można. Śliwkowie liczyli jeden 20, drugi 23 lata. Pochodzą oboje z Frysztatu. Jak o nich mówią, z ławy szkolnej nie przędli już dobrych nici i tworzyli bandę łobuzów z Tesarczykami, Janczałkami itp.

Skonsternowana jest znów ogromnie niemiecko-kapitalistyczna burżuazya, gdyż znów śmiałego napadu nie dokonali żadni Królewiacy, szczuci przez nią, lecz wychowankowie tutejszej kultury hakatystyczno-renegackiej, bowiem obaj Śliwkowie byli „dajcznacyonalnymi“ burszami.

O napadzie dowiedziałem się następujących szczegółów:

Napadu dokonano na pociąg osobowy nr. 8, wiozący pocztę, w lesie niedaleko Czacy. W wozie znajdowało się 12.000 koron. Napastnicy dali 7 strzałów do urzędnika poczty ambulansowej, raniąc go ciężko w głowę i rękę. Ten jednak niespostrzeżenie potrafił jeszcze dać sygnał do wstrzymania pociągu. Następnie włamali się do wozu, jednak nie mogli zaraz pieniędzy znaleźć. Widząc, że pociąg staje, młodszy Śliwka, nie widząc wyjścia, zastrzelił się. Starszy jego brat chciał to samo zrobić, lecz brakło mu naboju, dlatego rzucił się do beznadziejnej ucieczki w las. Tam go jednak przytrzymali drwale. Obaj zamówili sobie 28 stycznia u fryzyera T. w Frysztacie różne zarosty niby na bal, które zostały jednak niepodjęte. Mieszkali oni w Frysztacie na Blichu u ojca, pensyonowanego maszynisty kolei koszycko-bogumińskiej. Starszy był telegrafistą, młodszy manipulantem przy tejże kolei na dworcu w Karwinie, dlatego wiedzieli dokładnie o przesyłce pieniężnej. Mimo, że obaj jeszcze z ławy szkolnej nie mieli dobrej sławy, a starszy już siedział za włamanie, dostali jednak posadę z polecenia „Nordmarku“ przy kolei koszycko-bogumińskiej, która na Śląsku ma tendencye hakatystyczne.

Truciciele i trucicielki.

Proces Hopfa w Frankfurcie nad Menem przypomniał postaci najsłynniejszych trucicieli i trucicielek. Najbardziej typową rodziną trucicieli byli w Rzymie Borgiowie, z których papież Aleksander VI i jego syn Cezary Borgia używali trucizny do wyprawiania na drugi świat bogatych kardynałów i magnatów rzymskich, aby zabrać im majątki albo też nasycić pragnienie zemsty. Tak samo i do Francyi metoda wyprawiania na drugi świat przeciwników przybyła z Włoch. Katarzyna i Marya de Medicis posługiwały się trucizną dla celów politycznych. Ponieważ ludzie z biegiem czasu stali się bardziej ostrożniejszemi w spożywaniu pokarmu i napojów, przeto szukano innych sposobów, ażeby wyprawiać ludzi na tamten świat z pomocą trucizny. I tak przysyłano ofiarom bukiety z kwiatów przepojonych trucizną. Posyłano im w darze rękawiczki, które, gdy się je włożyło na ręce, w przeciągu pół godziny wyprawiły ofiarę na tamten świat. Ulubioną formą zatruwania ludzi były książki do nabożeństwa. Skutkiem przewracania kartki za kartką pył zatruty unosił się w powietrze Ofiara wdychała tę truciznę i umierała wśród stra sznych boleści.

Najgłośniejszą trucicielką francuską była pani de Brinvilliers. Marya Magdalena Brinvilliers była margrabiną z rodu i poślubiła margrabiego de Brinvilliers. Skończyła na szafocie jako kobieta stosunkowo jeszcze młoda dnia 16 lipca 1676 roku. Początkowo otruwała ludzi przez zemstę lub w chęciach zysku, potem poprostu dla kaprysu. Jest rzeczą charakterystyczną, że z tajnikami trucizny zapoznał ją jej kochanek Jan Babtysta Gaudin, którego jej rodzina wsadziła właśnie za ów stosunek do Bastylii. W Bastylii Gaudin poznał się z Włochem Exilim, a ten Włoch wtajemniczył Gaudina w tajemnicę sztuki otruwania ludzi. Margrabina otruła własnego ojca, dwóch braci i siostrę, ażeby zabrać ich majątki. Prowadziła bowiem życie bardzo rozrzutne i przepuściła majątek własny w przeciągu paru lat. Gaudin umarł nagle i to skutkiem szczególnego wypadku, mianowicie w chwili, gdy przyrządzał truciznę o wyziewach bardzo zabójczych, spadła mu z twarzy maska, z pomocą której chronił się od otrucia. W parę minut potem był trupem. W ten sposób zbrodnię margrabiny de Brinvilliers wyszły na jaw. Uciekła za granicę, ale ją aresztowano w Belgii. Wśród jej papierów znaleziono wykaz kilkudziesięciu osób, które otruła.

Zupełnie nowym typem truciciela był Anglik Wainewright. Żył on w pierwszej połowie 19 wieku i umarł w więzieniu na atak apoplektyczny w 1852 roku. Z zawodu był to literat, a przedewszystkiem krytyk literacki. Musiała to być natura nietylko bardzo oryginalna, ale też i pełna perwersyi. On pierwszy wpadł na pomysł otruwania ludzi, których poprzednio zabezpieczył na swoją korzyść na życie. A równocześnie do swoich zbrodni zaczął używać strychniny, trucizny bardzo gwałtownej, pod owe czasy nieznanej. Początkowo truł członków swojej rodziny. Otruł wuja żony, teściową i siostrę żony. Za każdym razem towarzystwo ubezpieczeń wypłaciło mu znaczne sumy pieniężne. Nikt nie domyślał się zbrodni. Wainewright udał się następnie do Francyi i zamieszkał w Boulogne. Tam namówił swojego gospodarza do ubezpieczenia się na życie. Ubezpieczony wnet potem umarł. Jakimś dziwnym przypadkiem instytut asekuracyjny zaczął podejrzewać, że śmierć była następstwem zbrodni. Zarządzono śledztwo i pokazało się, że trucicielem był Wainewright.

Rozmaitości.

Obiecujący młodzieniec. Przed sądem w Berlinie stawał Ernest Rabenberg, oskarżony o fałszowanie dokumentów i oszustwo. Zaledwo 18-letni młodzieniec, którego lekarz sądowy uznał za słabego na umyśle, pewnej firmie opowiadał wiele o znacznym spadku po swoim wuju. Właściciele firmy, znajdujący się w trudnem położeniu, licząc na jego wstąpienie do firmy, zaangażowali go jako podróżującego. Spadek atoli nie nadchodził. W chwili potrzeby namówili go, aby do swego bogatego wuja udał się o podpis na weksel w kwocie 5000

marek. Oskarżony podpis przyniósł, lecz później okazało się, że był sfałszowany. Wobec postępowania karnego Rabenberg udał się do sanatoryum, gdzie poznał żonę pewnego bankiera, która mogła być jego matką. Z nią razem 18-letni młodzieniec objeżdżał wielkie miasta, aż go jego ubóstwiana opuściła, zapominając nawet o swych kosztownościach. Rabenberg zastawił najprzód brylantowy pierścionek, a później chciał spieniężyć sznur pereł. Okazało się, że perły były fałszywe. Nie mając środków dalszych, Rabenberg oddał się w ręce sprawiedliwości. Sąd skazał go na pół roku więzienia.

Śmierć Pawła Deroulede'a. Dnia 30 z. m. zmarł w Paryżu Paweł Deroulede w 68 roku życia na chorobę serca. Deroulede jako liryk francuski był wielkim patryotą, który szczególnie nie mógł zapomnieć utraty Alzacyi i Lotaryngii. Nieraz dawał wyraz swej odrazie do Niemców i, dlatego w Niemczech należał do najbardziej znienawidzonych Francuzów. W 1870 roku walczył przeciwko Niemcom, dostał się do niewoli i został osadzony w Wrocławiu. W przebraniu żyda zdołał jednak uciec i wrócił na pole walki. Podczas wojny ogłosił też pierwsze swoje pieśni patryotyczne. Najgłośniejszym był Deroulede około 1899 roku. Gdy wojsko wracało z pogrzebu Feliksa Faure'a, Deroulede wpadł w cugle koniowi generała i zawezwał go do rozpędzenia rządu. Aresztowano go i zasądzono na 10 lat wygnania. Powróciwszy z wygnania, polityką już się nie zajmował, żył w Paryżu zgorzkniały i rozczarowany.

Typ oficera pruskiego. Przed sądem wojennym w Poczdamie stawał syn komendanta miasta Berlina, podporucznik v. Bonin, oskarżony o nieprawidłowe obchodzenie się z żołnierzami. Po przeprowadzonych rozprawach tajnych, sąd ogłosił naturalnie wyrok, uwalniający młodego oficera. Jawność na cały czas rozpraw zawieszono ze względu na moralność publiczną.

Wybryki prusactwa w Alzacyi. W Sablou pod Metzem zaszedł 30 z. m. (urodziny Wilhelma) następujący wypadek: Dwóch obywateli rozmawiało po francusku. W tem zbliżył się do nich porucznik i zawezwał ich, aby mówili po niemiecku lub opuścili lokal. Obywatele wyszli z lokalu i udali się do restauracyi przed salą, gdzie dalej spokojnie mówili. Porucznik znowu wyszedł do nich żądając, by rozmową francuską nie przeszkadzali niemieckiej uroczystości patryotycznej i z lokalu wyszli. Obywatele po niemiecku odpowiedzieli, że nie pozwolą sobie w rozmowie przeszkadzać. Na to porucznik zawołał majora, który kazał ich zaaresztować. Major przy tem krzyczał na ludzi: Zdejmijcie czapki, bo stoicie przed królewsko-pruskim majorem! Gdy żołnierze ludzi trzymali, uderzył ich w głowę, tak, że im czapki pospadały. Przytem major odezwał się: Porządni Francuzi już kraj ten opuścili, a pozostała tylko hołota. Potem ludzi odprowadzono na policyę, która ich jednak uwolniła.

Suggestya. W Berlinie 9-letnia uczennica Łucya Kriwczek skoczyła z okna na ulicę, poddając się niejako pewnego rodzaju suggestyi. Mianowicie przed kilku dniami opowiadała jej koleżanka, iż skoczyła z trzeciego piętra i nic się jej nie stało. Od tego czasu dziewczynka czekała tylko sposobności, aby wyskoczyć oknem. Rany, jakie odniosła wskutek upadku są ciężkie, ale nie niebezpieczne.

Satrapa rosyjski a obywatel finlandzki. Jak pisze „Russkoje Słowo", nowy gubernator niulandzki, generał Widnes, po objęciu swego urzędu przybył do magistratu helsingforskiego i oświadczył, że pragnie widzieć prezesa rady miejskiej, p. Normana. P. Norman, jak się okazało, nie był podówczas obecny w magistracie, pomimo, że wizyta gubernatora była z góry zapowiedziana. Nie podobało się to gubernatorowi, który też kazał wezwać telefonicznie p. Normana do magistratu. Otrzymawszy odpowiedź p. Normana, iż nie jest podwładnym gubernatora i rozkazów jego uwzględniać nie myśli, gen. Widnes sprowadził prezesa rady miejskiej przemocą pod eskortą stójkowych. P. Norman nie chciał odpowiadać na żadne z pytań gubernatora i oświadczył tylko, że zaskarży jego postępowanie do sądu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 7-go lutego b. r. w lokalu Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5). Bliższe szczegóły w zaproszeniach, które się wydaje w Stowarzyszeniu.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Baczność kolejarze Galicyi zachodniej:** W pierwszej połowie lutego odbędą się następujące zgromadzenia kolejarzy: Dnia 8 bm. Sucha (o 3 po południu). Dn. 9 bm. Żywiec, dn. 11 bm. Stróże, dn. 12 bm. Tarnów (posiedzenie mężów zaufania o 6 wieczór w sprawie grupy miejscowej), dn. 13 bm. Podgórze, 15 bm. Oświęcim (o 3 po południu publiczne zgromadzenie), Dnia 16 bm. Trzebinia. Referent tow. Kaczanowski.

* **Nowy Sącz.** Komisya Oświatowa P. P. S. D. w Nowym Sączu urządza we czwartek 5 lutego o godz. 7 i pół wieczór „Uroczysty obchód ku czci Proletaryatczyków, straconych na stokach cytadeli 28 stycznia 1886 roku".

Na program wieczoru złoży się: Słowo wstępne, Chór Robotniczy, Odczyt o „Proletaryacie i Proletaryatczykach" wygłosi tow. poseł Ignacy Daszyński, Deklamacya, Orkiestra, Chór Robotniczy.

Sklep wiktualny przy Półwsiu Zwierzynieckim, ul. Lelewela 5 do sprzedania.

Obszerny lokal sklepowy do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej 6. Wiadomość tamże u właściciela.

Tkalnia płócien w Rawie Ruskiej **poszukuje** dwóch zdolnych, dobrze się prezentujących panów, celem zakupu przędzy po wsiach od Rzeszowa do Krakowa.

W URZĘDOWYCH FARMAKOPEACH KRÓLESTWA WŁOSKIEGO ZAPISANY.

Syrup Pagliano

Prof. Ernesta Pagliano w Neapolu
— Calata San Marco, 4. —
w płynie — proszku — w komprymowanych tabletkach (pigułkach).

Najlepszy, krew przeczyszczający i odświeżający środek. Znakomita kuracya wiosenna i jesienna, zawsze korzystna. **Odznaczony** na wystawie farmaceut. 1894. Włoska hygien. wystawa 1900 **złotym medalem.** Międzynarodowa Medyolańska wystawa 1906. Miedzynarodowa wystawa w Buenos-Aires 1910 wielkim honor. dyplomem **złotego medalu.** Miedzynar. wystawa hygien. Rzym 1912 **honor. wielki dyplom.** **W większych aptekach do nabycia.**

Ostrzeżenie: By zapobiedz licznym szkodzącym zdrowiu naśladownictwom, uprasza się stale tylko naszej marki: **syrup Pagliano prof. Ernesto Pagliano w Neapolu** a nie innego żądać.

Sposób leczenia i inne objaśnienia można u nas zasięgnąć. Objaśnienia i korespondencya we wszystkich językach. — Nasze specyfiki sprzedawane są we wszystkich naszych składach monarchii już **oclone.**

Z dobrego najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE
(SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

BIBUŁKI SASSOWSKIE :TUTKI: HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5% NA RZECZ **Towarzystwa Szkoły Ludowej.**

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA
DZIAŁU GALANTERYJNEGO
SPRZEDAJĘ
TOWARY POWYZSZE
PO BARDZO NISKICH CENACH
Á LA VILLE DE PARIS
OBECNIE
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3

„THE GRESHAM“
Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,695·374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa . .	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dn. 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808·941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.
Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą** 3%. | Specyalna **taryfa z rentą dla wychowania sierót** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

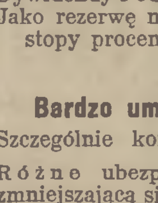
Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

Spółka Fakturowa w Krakowie
Stow. zar. z ogr. por.
ULICA PODWALE L. 7
Złożona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem
oraz **FILIA w TARNOWIE**

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa.
Udziela kredytu w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i rachunek bieżący
i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.
Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia
Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.
GODZINY KASOWE:
od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.



SYFILITYCY!
Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu **bez** przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, **bez** rtęci i innych trucizn, **bez** wstrzykiwań, **bez** szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).**

Szkoła buchalteryi i nauk handlowych
Maurycego Schapiry
egzaminowanego nauczyciela
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 41

przygotowuje do egzaminu **w Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu** z następujących przedmiotów: **Z buchalteryi pojedynczej i podwójnej** (z uwzględnieniem metod: włoskiej, amerykańskiej, niemieckiej i francuskiej), **korespondencyi handlowej** (polskiej i niemieckiej), **rachunków kupieckich i bankowych,** oraz **stenografii polskiej i niemieckiej. Wyżej wymienionych przedmiotów udziela się także listownie w języku niemieckim.**

Praktykant
z lepszego domu, ze stenografią i ortografią niemiecką, potrzebny do biura ajencyjnego. Zgłoszenia pod „P. 20“ Poste-restante Kraków.

Ze względu na kończący się sezon zimowy
sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
K. BRACHFELD, KRAKÓW
ULICA FLORYAŃSKA L. 16.
UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).